

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81026,Rycerz-Rzeczypospolitej-gen-Janusz-Brochwicz-Lewinski.html>



Gen. Janusz Brochwicz-Lewiński ps. „Gryf” (1920-2017)

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Rycerz Rzeczypospolitej - gen. Janusz Brochwicz-Lewiński

Autor: AGNIESZKA WYGODA 05.01.2022

Kresowiak. Rówieśnik Karola Wojtyły, urodzony 17 września 1920 w Wołkowysku na Grodzieńszczyźnie w rodzinie arystokratycznej i inteligentnej – jego ojciec, absolwent Sorbony, był profesorem literatury i języków nowożytnych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zbiegły z niewoli sowieckiej, partyzant na Lubelszczyźnie w oddziale „Zapory”, żołnierz batalionu „Parasol”, w czasie Powstania Warszawskiego dowodził obroną Pałacyku Michła na Woli, więzień obozów hitlerowskich Murnau i Lamsdorf. Na emigracji służył w armii brytyjskiej, m.in. w gwardii przybocznej króla Jerzego VI, w Pułku Przybocznym Huzarów Gwardii Królowej Elżbiety II, był agentem MI6 brytyjskiego wywiadu, m.in. w Sudanie, Palestynie, Egipcie, Syrii, Berlinie Wschodnim, przydzielanym do najtrudniejszych misji wymierzonych przeciwko wpływom sowieckim, kilkakrotnie uniknął śmierci w zamachach organizowanych przez sowieckich agentów.

„Tułaczy los, poniewierka”

- tak opisał te kilkadziesiąt lat życia. W 2002 powrócił do Polski.

I jeśli miasto padnie, a ocaleje jeden,
On będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
On będzie Miasto.

Zbigniew Herbert, *Raport z oblężonego miasta*

Z rycerskiego rodu

Po ojcu odziedziczył talent do języków:

„Niestety, w porównaniu z nim mówię tylko pięcioma językami”¹

- był bardzo inteligentny, rodzice szykowali jedynaka na studia do Zurychu, a on po maturze spełnił marzenie o służbie wojskowej: rozpoczął Kurs Podchorążych Rezerwy w 76 Lidzkim Pułku Piechoty w Grodnie.

Wpisał się tym samym w 800-letnią tradycję wojskową swego rodu, w którym było wielu pułkowników, generałów, senatorów i posłów na Sejm, a wcześniej kardynałów, biskupów, przybocznych rycerzy królowej Jadwigi.

W czasie II wojny światowej Brochwicze walczyli przeciwko sobie: gen. Walter von Brauchitsch był naczelnym dowódcą wojsk lądowych Wehrmachtu i kierował kampanią przeciwko Polsce, a gen. Erich von Manstein (wł. von Lewinski) wybitnym strategiem, autorem planu podboju Francji, Krymu i Sewastopola, odnosił liczne zwycięstwa na froncie wschodnim.

Brochwicze to starożytny ród rycerski z tradycjami patriotycznymi i wojskowymi, walczyli na Pomorzu razem z Bolesławem Krzywoustym, z Henrykiem Pobożnym pod Lednicą odpierali atak ord tatarskich, brali udział w wyprawach krzyżowych, w bitwie pod Grunwaldem razem z Władysławem Jagiełłą rozbijali potęgę Zakonu Krzyżackiego, a z Sobieskim walczyli pod Wiedniem. Istnieje też niemiecka linia rodu, z której pochodzi kilku znanych dowódców z wojska pruskiego i niemieckiego.

W czasie II wojny światowej Brochwicze walczyli przeciwko sobie: gen. Walter von Brauchitsch był naczelnym dowódcą wojsk lądowych Wehrmachtu i kierował kampanią przeciwko Polsce, a gen. Erich von Manstein (wł. von Lewinski) wybitnym strategiem, autorem planu podboju Francji, Krymu i Sewastopola, odnosił liczne zwycięstwa na froncie wschodnim.² Obaj zbrodniarze wojenni.³

Życiorys Gryfa może posłużyć za kanwę do scenariuszy do kilku filmów sensacyjnych. A on zwykł mawiać:

„Nie zrobiłem nic niezwykłego, wykonałem to, co do mnie należało”.

Sztafeta pokoleń: ciągłość tradycji narodowo-wyzwoleńczej

Młody gimnazjalista marzący o wojsku na razie wstąpił do harcerstwa.

„Z dumą nosiłem mój harcerski krzyż. Harcerstwo uczyło miłości do kraju oraz religii. Nie tylko chodziliśmy do kościoła, ale musieliśmy być dobrymi i dobrze wychowanymi ludźmi. Wiara szła w parze z patriotyzmem.

W ostatnich latach mojej gimnazjalnej edukacji byłem *sodalis marianus*, czyli rycerzem Matki Boskiej”.⁴

Obozy, wycieczki krajoznawcze, zloty były okazją do poznania skautów z całej Europy i przedstawienia im naszego dziedzictwa:

„My byliśmy dumni z naszej polskiej historii i przodków. (...) Komunizm zniszczył polskie dwory, tradycję, pamiątki z przeszłości - to, co było naszą chwałą. Zastąpiono je czymś prymitywnym”.⁵

Było jednak coś, co utrzymywało tę ciągłość. To sztafeta pokoleń, sztafeta pamięci narodowej, przekazywana przez tych, którzy walczyli o niepodległość. „Gryf” często wspominał o roli, jaką odegrali w dwudziestoleciu międzywojennym weterani powstania styczniowego. Jako 13-letni harcerz i gimnazjalista został wybrany do wręczenia Józefowi Piłsudskiemu kwiatów w Belwederze z okazji urodzin Marszałka, spotkał tam powstańców styczniowych, m.in. Feliksa Bartczuka, który dopiero w 1946 roku odszedł na wieczną wartę, spotkał tam córkę Romualda Traugutta, Annę Juszkiewiczową. Dzięki takim ludziom „Gryf” dotykał historii i rozumiał potrzebę i sens walki narodowowyzwoleńczej.



Gen. Janusz Brochwicz-Lewiński

ps. „Gryf” (1920-2017)

Historia pewnego obrazka z Faustyną i Sopoćką w tle

Zgodnie z rodzinną tradycją wstąpił w 1938 do wojska. Przed odjazdem matka wręczyła Gryfowi nieznanemu mu wcześniej wizerunek Chrystusa.

„Ten obrazek będzie cię chronił. On jest poświęcony, noś go przy sobie”

– powiedziała.⁶ I nosił. Do końca życia się z nim nie rozstawał. Jadwiga Brochwicz-Lewińska dostała nieudolnie odtworzony obrazek Jezusa Miłosiernego od proboszcza z Wołkowyska. On znów miał go otrzymać od ks. Michała Sopoćki, kierownika duchowego św. Faustyny. Ani „Gryf”, ani jego matka nie wiedzieli jeszcze wówczas nic o Orędziu Bożego Miłosierdzia przekazanemu przez Jezusa siostrze Faustynie.

Skazany na śmierć

17 września, w dniu swoich urodzin, rozbił ze swoim oddziałem wiele sowieckich pojazdów pancernych i dostał się do niewoli. Sowietcy wyłowili go z grupy około 300 jeńców i skazali na śmierć.

Nie wiedzieć czemu ostatniej piątki nie rozstrzelano, tylko zapakowano do pociągu jadącego w stronę Rosji, prawdopodobnie do Katynia, aby tam ich zgładzić. „Gryf” uciekł.

„Przyjąłem taki sposób, aby iść tylko w nocy, w dzień spać. Nie mogłem podchodzić ani do wiosek, ani do zabudowań – liczyłem się z tym, że ludność białoruska, która zamieszkiwała te tereny, przeszła na stronę sowiecką. Miałem tylko 2-3 kawałki chleba i parę kostek cukru, może 10 papierosów, no i te zapałki”.⁷

Za pomocą kompasu, którego nie zabrali mu Sowieci w czasie rewizji, przedarł się do Bugu, następnie do Warszawy. Jego dom przy Marszałkowskiej zajęli Niemcy, dlatego udał się na Lubelszczyznę.

W konspiracji: „Bo to jest Zapory piechota”

Już 1 sierpnia 1940 roku zgłosił się do Związku Walki Zbrojnej. Świetnie znał niemiecki, znalazł pracę w niemieckiej firmie węglowej, zajmującej się przewozem różnych towarów. Przekazywał do podziemia informacje o rodzajach transportów z Rosji i Niemiec, widział przygotowania III Rzeszy do wojny ze Stalinem, dostał też zdanie fotografowania obozu w Oświęcimiu. Kiedy gestapo zrobiło kocioł pod jego domem, cudem uniknął aresztowania – Jezus Miłosierny znowu i pomógł⁸ – i dołączył do leśnej partyzantki cichociemnego Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, gdzie dowodził pięćdziesięcioosobowym oddziałem, który zasłynął z brawurowych akcji na niemieckich konwojach.

„Niestety, moja partyzancka sielanka nie trwała długo”

– opowiadał. W czasie inspekcji oddziałów Kedywu AK na Lubelszczyźnie wyróżniająca się poziomem wyszkolenia bojowego jednostka „Gryfa” została zauważona przez późniejszego generała Emil Fieldorfa „Nila”, który skierował Janusza Brochwicza-Lewińskiego do Warszawy do szkolenia harcerskiej grupy szturmowej batalionu „Parasol”, przeznaczonego do zadań specjalnych.

W czasie inspekcji oddziałów Kedywu AK na Lubelszczyźnie wyróżniająca się poziomem wyszkolenia bojowego jednostka „Gryfa” została zauważona przez późniejszego generała Emil Fieldorfa „Nila”.

Powstańcy potrzebowali leków i opatrunków. „Gryf”, po wcześniejszym rozpoznaniu, przeprowadził akcję zbrojną – bez oddania jednego wystrzału – na aptekę Wendego przy Krakowskim Przedmieściu, uznawaną obecnie za jedną z najlepszych akcji AK. Wczesnym rankiem wszedł do apteki w mundurze niemieckiego

oficera z oryginalną receptą. To było oko cyklonu, najeżone niemiecką żandarmerią: Najbliższe posterunki niemieckie to kwatera *Sicherheitspolizei* w Hotelu Europejskim na Krakowskim Przedmieściu, siedziba komisariatu policji granatowej na placu Piłsudskiego, kwatera Wehrmachtu i *Feldgendarmarie* w bloku koło pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i Grobu Nieznanego Żołnierza”.⁹ A potem zaczęło się Powstanie.

Powstanie Warszawskie: Pałacyk Michła

„Czekaliśmy na Powstanie jak na zbawienie, chcieliśmy bardzo mieć wolny kraj, po latach upokorzeń, morderstw i krzywd, wierzyliśmy głęboko, że to nam się uda, że to jest możliwe”.¹⁰

- wspominał „Gryf”.

W drugim dniu Powstania Warszawskiego był razem ze swoim oddziałem z Batalionu „Parasol” na Mszy św. w kościele przy Zgromadzeniu Sióstr MB Miłosierdzia przy ul. Żytniej. Nie wiedział jeszcze wtedy, że mieszkała tu kiedyś siostra Faustyna, której we śnie ukazała się postać Jezusa uwieczniona na obrazku, który nosił na piersi.

„Poprosiliśmy kapelana „Parasola”, aby odprawił dla nas mszę świętą, zanim zacznie się akcja”.

Akcja zaczęła się dwa dni później. Himler wysłał z frontu wschodniego najgroźniejszą i najbardziej morderczą jednostkę SS Oskara Dirlwängera, składającą się z przestępców i kryminalistów, odpowiedzialnych za wcześniejsze mordy. To oni dokonali potem rzezi Woli.

Został wytypowany przez gen. Bora-Komorowskiego do likwidacji Czesława Kiszczaka, który jako *attaché* zatrudniony w latach 1946–1947 przy ambasadzie Polski Ludowej w Wydziale Repatriacji Wojskowej Konsulatu RP w Londynie w rzeczywistości

pracował dla kontrwywiadu wojskowego.

„Gryf” dowodził legendarną obroną kompleksu przemysłowego na Woli w okolicy Żytniej, składającego się z magazynów, młyna, piekarni, fabryki makaronów i kamienicy Karola Michlera, zwanej Pałacykiem Michla.

Dzięki genialnej strategii Brochwicz odparł 4 szturmowe jednostki SS. 8 sierpnia musiał wycofać się na cmentarz ewangelicki, gdzie było kilka niemieckich stanowisk ogniowych. Został trafiony w brodę, obrócił się jednak i kula przeszła prawy policzek, robiąc w szczęce dziurę wielkości spodka od herbaty. Gdyby nie odwrócił głowy, kula przeszłaby przez potylicę: „I byłoby po mnie. Do widzenia”. Po trafieniu osunął się na płytę cmentarną koło kaplicy Halpertów, stracił przytomność i przeżył śmierć kliniczną.

„... straciłem przytomność. Wtedy wyszedłem z ciała. Zostało na dole, na cmentarzu, a ja pofrunąłem do góry. (...) I nagle jakaś potężna siła wcisnęła mnie w tę powłokę. Stałem się normalnym, dużym człowiekiem. W jednej chwili zaczęło mnie wszystko boleć. Na szczęście znowu straciłem przytomność. Obudziłem się na łóżku w szpitalu.”

Często wspominał cudowne ocalenie i śmierć kliniczną:

„Dla mnie to, co przeżyłem, oznacza, że istnieje życie po życiu. Umieramy tylko jako ciało. A to, co z niego wychodzi, żyje wiecznie.”

Przez sześć tygodni nie mógł się poruszyć, mówić, przyjmował tylko płyny. Jego stan był krytyczny, a jednak przeżył transport kanałami ze Starówki do Śródmieścia. Trasa od Placu Krasińskich do Alei Ujazdowskich zajęła mu wtedy 20 godzin.¹¹ Powszechnie sądzono, że Gryf poległ. Jako pierwszy został odznaczony za Powstanie orderem Virtuti Militari.

„To mnie przywróciło do życia. Ta błękitno-czarna wstążeczka (bo krzyży nie było) zawsze była marzeniem każdego żołnierza”.¹²



**Janusz Brochwicz-Lewinski po
Światowym Zlocie Harcerstwa w
Spale (Warszawa 1936 r.)**

Po kapitulacji

Na obrazku Jezusa Miłosiernego, który nosił zawsze przy sobie, wypisana jest data: „5 X 1944” i „Oflag VIIA Murnau, grudzień 1944”.

„Po kapitulacji 5 października poszliśmy do niewoli, zostawiając za sobą wypalone miasto, (...) miasto
widmo”¹³

- wspominał „Gryf”, który dostał się na osiem miesięcy do niemieckiego oflagu w Lamsdorf, potem do Murnau, gdzie spotkał rotmistrza Witolda Pileckiego.

„Liczyliśmy, że Amerykanie i Brytyjczycy będą uznawali rząd w Londynie, że wrócimy do kraju mu służyć.

Nigdy nie myślałam, że komuna aż tak opanuje Polskę. On też w to nie wierzył”.¹⁴

Kiedy w kwietniu 1945 obóz wyzwalałi alianci, Gryf miał już gangrenę w ranie po postrzale. Przewożący rannych samochód został ostrzelany przez niemiecki myśliwiec, na Gryfa polata się krew leżącego nad nim żołnierza. Brochwicz nie został nawet draśnięty. Dopiero w Edynburgu przeszedł operacje transplantacji kości.



Janusz Brochwicz-Lewiński na cmentarzu ewangelickim, w miejscu gdzie został ranny i przeżył śmierć kliniczną

Lekarze nie mogli uwierzyć, że on jeszcze żyje – ponad rok od postrzału. Do szpitala dostał się dzięki pomocy gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, który odwdzieczył się w ten sposób za uratowanie życia w czasie wojny polsko-bolszewickiej przez wuja „Gryfa”, Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego, dowódcy 19. Pułku ułanów. Bór pomógł „Gryfowi” dostać się do 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego w Szkocji.¹⁵

„Chciałem dalej walczyć”

Po wojnie został na emigracji. „Gryf” miał świadomość, że w Polsce w najlepszym wypadku mógł trafić do więzienia. Docierały do niego wiadomości o prześladowaniach i wyrokach śmierci wykonywanych na żołnierzach podziemia niepodległościowego. Widział, że bezpieka rozpracowywała środowisko „Parasola”, niektórzy AK-owcy przechodzili, z różnych powodów, na stronę komunistów, a metodą uniknięcia represji było zerwanie wszelkich kontaktów z dawnymi towarzyszami broni.¹⁶ Janusz Brochwicz-Lewiński z wielką ostrożnością podchodził do próby nawiązania z nim kontaktu przez dawnych kolegów z „Parasola”: Zbigniewa Rylskiego ps. „Brzoza” i Jerzego Bartnika ps. „Magik”.

„Oni wkładali dużo wysiłku, aby się ze mną spotkać. Pisali do mnie listy, w których mnie nazywali legendą. Byłem tym zdumiony. Później działo się wiele dziwnych rzeczy, o których nie chciałbym mówić. Zdziwiło mnie, że obaj bardzo nalegali, abym poszedł z nimi do polskiej ambasady w Bernie w Szwajcarii, a przecież ona była ważnym ogniwem komunistycznego wywiadu. Widziałem, jak do niej obaj wchodziłi.”¹⁷

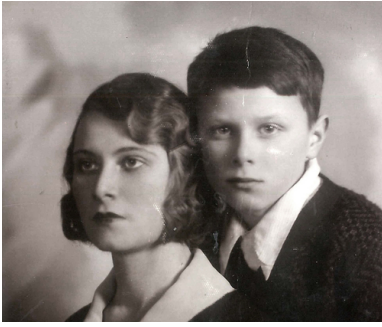
Jako arystokrata, świetnie wykształcony, znający pięć języków, mający bardzo dobre wykształcenie bojowe, dostał się do służb w elitarnych brytyjskich jednostkach komandosów, w wojskach kolonialnych i wywiadzie antykomunistycznym, gdzie miał zlecane odpowiedzialne i bardzo niebezpieczne misje: namierzał agentów komunistycznych, głównie KGB, Stasi, którzy próbowali przedostać się na Zachód i uzyskać tam status „prześladowanych przez totalitarny reżim”, cały czas pracując dla swoich mocodawców.¹⁸ Więcej dokumentów o „Gryfie” można pewnie znaleźć w archiwach służb sowieckich i brytyjskich, niż w Polsce. Brochwicz-Lewiński działał w wywiadzie brytyjskim na terenie Palestynie w momencie powstawania państwa Izrael:

„Działające tam organizacje żydowskie walczyły z Anglikami o utworzenie niezależnego państwa Izrael. Po wojnie dużo było tam uchodźców z Europy Wschodniej. Wszystkie te języki znałem, także jidysz, więc byłem w stanie zrobić to, co mało ludzi byłoby w stanie wykonać. Miałem sukcesy, może zbyt duże, bo w pewnym momencie zostałem z Palestyny ewakuowany”.¹⁹

I skierowano go w 1948 roku na linię demarkacyjną tymczasowej granicy między wolnym światem Zachodu a zniewoloną przez komunizm Europą Wschodnią. Dzięki wybitnej inteligencji, brawurze, talentom dyplomatycznym i świetnej znajomości rosyjskiego, wyznaczony przez generalicję „Gryf” w jednej z akcji dorowadził do uwolnienia 22 angielskich żołnierzy, którzy przekroczyli linię demarkacyjną.²⁰

„Anglicy mnie doceniali za pracę – opowiadał Brochwicz. – Nawet ich generał powiedział mi, że bardziej wierzą mnie niż swoim”.²¹

Bo swoi zdradzali: jak płk George Black, w I. 50 jeden z ważniejszych agentów brytyjskiego wywiadu, który nie krył swojej niechęci dla Janusza Brochwicza-Lewińskiego. „Gryf” podejrzewał, że próba otrucia go w 1957 roku to robota Blacka, cztery lata później okazało się, że pułkownik pracował dla KGB.²²



**Janusz Brochwicz-Lewiński z
matką Jadwigą**

Janusz Brochwicz-Lewiński był wybitnym agentem, został zauważony przez CIA: przez pięć lat rozpracowywał dla amerykańskiego wywiadu iracką organizację terrorystyczną działającą przeciwko NATO na terenie Niemiec.²³

Wcześniej został wytypowany przez gen. Bora-Komorowskiego do likwidacji Czesława Kiszczaka, który jako *attaché* zatrudniony w latach 1946–1947 przy ambasadzie Polski Ludowej w Wydziale Repatriacji Wojskowej Konsulatu RP w Londynie w rzeczywistości pracował dla kontrwywiadu wojskowego. Rozpracowywał polskich żołnierzy, którzy decydowali się na powrót do kraju.

„W sprawie zlikwidowania w Londynie komunistycznego agenta Czesława Kiszczaka były podzielone opinie. Gen. Bór-Komorowski i jego bliscy współpracownicy chcieli tego samego. «Bór» chciał, abyśmy do rąbnęli, ale gen. Tatar, który planował dziwnie dobre stosunki z Polską Ludową, był temu przeciwny. Przyszedł się rozkaz, aby nie ruszać Kiszczaka”.

W 2016 r. raporty Kiszczaka z czasu pobytu w Anglii zostały odnalezione w Wojskowym Biurze Historycznym.²⁴

Często wspominał cudowne ocalenie i śmierć kliniczną:

„Dla mnie to, co przeżyłem, oznacza, że istnieje życie po życiu. Umieramy tylko jako ciało. A to, co z niego

wychodzi, żyje wiecznie.”

Tych cudów było jeszcze kilka, m.in. w Lublinie w czasie niemieckiej okupacji, w Palestynie (napadnięty przez 10 izraelskich terrorystów), w Lubece (ostrzelany samochód, 18 dziur po kulach), Westfalii (10-tonowy samochód zepchnął jego osobowy do rowu, wykrwawiony, zdaniem sanitariuszy nie miał prawa przeżyć), dwa razy próbowano go otruć – za każdym razem w cudowny sposób został ocalony.

„Miałem żyć – Ktoś tak postanowił”.²⁵

Powrót Żołnierza Tułacza: „Tęskniłem za polskim niebem...”

„Wróciłem do Polski po 58 latach, bo chciałem wrócić do kraju, chciałem tu być i tęskniłem za Ojczyzną cały czas. Ale nie było dla mnie powrotu, bo na wielkim parkanie i na drzwiach do Polski było napisane: *Persona non grata*. A za to, że walczyłem za Ojczyznę, nie wolno mi było do mojego kraju wracać.

Dzięki temu wielkiemu rządowi ubeckiemu, tacy jak ja musieli zostać na emigracji albo ginąć tutaj w kazamatach. Czekać, aż ktoś strzeli w łeb i być pochowanym pod betonem, gdzieś, w jakiejś dziurze, pod jakąś ubikacją albo „łączką” (...). I to jest nasza narodowa tragedia”.²⁶

Wojna rozpoczęła się dla niego i zakończyła w bydłącym wagonie. Do jednego wchodził pod kordonem sowieckich kolb, do drugiego zaprowadzili go niemieccy żołnierze. Taki los spotkał też naszą Ojczyznę.

„Opuściłem Warszawę w dniu 5 października 1944 r. po kapitulacji Powstania Warszawskiego bydłącym wagonem z napisem «8 koni lub krów». Zawartością tego wagonu było tym razem 70 jeńców, podróżujących w nieznanym w warunkach nie do opisania: na stojąco, prawie bez powietrza.²⁷ W naszym wagonie umarło sześciu, Niemcy wyrzucali ciała na nasyp kolejowy”.²⁸

Ciężko ranny „Gryf” zostawił za sobą ruiny wypalonego miasta. Przez te wszystkie lata tułaczki po świecie nosił w sobie obraz ukochanej Warszawy: swojego domu przy Marszałkowskiej 113, rodziny i przyjaciół, szkoły. Ten obraz był zarazem kliszą, na której niczym stopklatka zatrzymała się pamięć o utraconej Ojczyźnie, o wolności z takim trudem wywalczonej po 123 latach zaborów, a potem ponownie utraconej. O wszystkich ofiarach niemieckich i sowieckich, o bezimiennym mogiłach, o lobotomii dokonanej na polskim narodzie.

Nie odnalazł już swojej Warszawy. Po jego domu nie zostało śladu, zobaczył tam tylko trawnik na Placu Defilad. Większość dawnych kolegów z „Parasola” przyjęła go chłodno.

„To wynikało z umoczenia w komunę”

- twierdzi Agnieszka Bogucka.²⁹

Brochwicz-Lewiński ze smutkiem obserwował, jak wielkiego spustoszenia w narodzie dokonała komuna.

„Nie zostałem przyjęty tak, jak powinienem być. Okazało się, że mam dużo wrogów, a powiew komunizmu, który odczułem w kraju, był zaskakująco silny. Polska była wolna, była samodzielnym krajem, nie podporządkowanym Rosji, ale dużo ludzi na wysokich stanowiskach wciąż tkwiła mentalnie w komunie. Wielu urzędników i ludzi władzy z PRL-u po Okrągłym Stole zatrzymało swoje majątki, zatrzymało wielkie renty.³⁰ Miałem poczucie, że oni dalej żyli w jakiejś niewoli”

- mówił „Gryf”.³¹

Dlatego zrozumiał, że wrócił po to, aby przypomnieć Polakom, czym jest prawdziwa wolność i zaświadczyć o czasach, w których w obronie tej wolności jego rówieśnicy oddawali życie.

Zrozumiał, że wrócił po to, aby przypomnieć Polakom, czym jest prawdziwa wolność i zaświadczyć o czasach, w których w obronie tej wolności jego rówieśnicy oddawali życie. I

wspierał wszystkich, którzy o tej wolności przypominali, walcząc o historyczną prawdę i przywrócenie należytego miejsca w historii ludziom, o których nie tylko w Polsce Ludowej, ale też długo po Okrągłym Stole nie wolno było mówić.

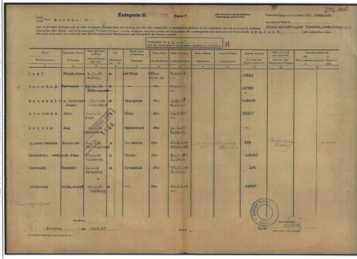
I wspierał wszystkich, którzy o tej wolności przypominali, walcząc o historyczną prawdę i przywrócenie należytego miejsca w historii ludziom, o których nie tylko w Polsce Ludowej, ale też długo po Okrągłym Stole nie wolno było mówić. Dlatego w 2014 r. został członkiem Komitetu Honorowego Fundacji „Łączka” i mocno wspierał prace prowadzone przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka.³²

Patrząc na liczbę odznaczeń i orderów, doceniony przez państwo polskie i brytyjskie: obywatel Miasta Stołecznego Warszawy, w 2008 r. awansowany przez Prezydenta RP do stopnia generała brygady, w latach 2009–2014 członek kapituły Orderu Virtuti Militari, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Imperium Brytyjskiego, tytułem Kustosza Pamięci Narodowej i innymi licznymi polskimi i brytyjskimi odznaczeniami. A jednak żył jakby na uboczu, jako niewygodny świadek dla wielu środowisk, nawet niektórych kombatanckich. „Wyprostowany, wśród tych co na kolanach”. Trzeba pamiętać, że dwie próby otrucia generała miały miejsce po jego powrocie do Polski.³³ Janusz Brochwicz-Lewiński przez lata pracował w wywiadzie, znał metody, jakimi posługiwały się służby specjalne. Był ostrożny, ale czuł, że musi jeszcze spełnić ostatnią misję. Ogołcony ze wszystkiego: rodziny, domu, przyjaciół, Ojczyzny. Wygnaniec. Został mu tylko obrazek Jezusa Miłosiernego.

„Dzięki „Gryfowi” byłam w stanie dotknąć tamtej mentalności tej pierwszej niepodległości. To było wspaniałe doświadczenie. Pokazał, że można chodzić prosto, mówić to co się myśli, mówić pięknie i mówić to z godnością i pokazać klasę na każdym kroku”

– wspominała Agnieszka Bogucka.

34 5 stycznia 2017 skończyła się jego ziemską droga. Pochowany z honorami na Powązkach Wojskowych. Na wieczną wartę odprowadzili go Prezydent RP, przedstawiciele rządu, generalicji, korpusu dyplomatycznego i wszyscy, którzy go kochali. Była też salwa honorowa i grudka ziemi z Wołkowyska. Pośmiertnie został mianowany generałem dywizji.



KB München			
Name	Brochwits	Vorname	Zewiński
Geb.-Tag	17.9.20	geborene	Januor
Geb.-Ort	Wolkowisk	Nation	Polen
Gest.		in	
Begräbnisort			
Krankenbuch	Nr. 1189/462 Garmisch v. 7.11.44 - 22.11.44		

**Janusz Brochwicz-Lewiński w
Archiwach Bad-Arolsen**

**Janusz Brochwicz-Lewiński w
Archiwach Bad-Arolsen**

Uwielbiany przez młodzież i wojsko, jednostki specjalne, również natowskie, które z zapartym tchem przysłuchiwały opowieściom charyzmatycznego generała. Tłumaczył im, czym jest patriotyzm:

„Wróciłem – jak mi mówiono – do wolnej już Polski, bo przez te wszystkie lata jako *persona non grata* nie mogłem postawić tu nogi.

Wróciłem, bo zbrzydło mi moje życie tułacza, który nigdzie nie mógł zagrzać miejsca i nigdzie nie mógł osiągnąć szczęścia. Okazało się, że jest to możliwe tylko wśród swoich, w Ojczyźnie, gdzie wreszcie mogłem odpocząć.

Przez te wszystkie lata często myślałem o tym, dlaczego ocalałem, nie tak jak inni moi koledzy i przyjaciele. Może miałem wam to wszystko opowiedzieć, zaświadczyć o tym, co było? Żeby pokazać, że najważniejsze jest nigdy się nie poddawać, ale do końca bronić najważniejszych wartości, za którą na ołtarzu Ojczyzny nawet życie warto położyć. Wracając tutaj chciałem jednego: żeby nowe pokolenia zrozumiały, że musicie zrobić wszystko, żeby nigdy nie doświadczyć tego, co było udziałem mojego pokolenia. Widzieć, jak upada ukochana Ojczyzna. Państwo takim potwornym wysiłkiem i kosztem odzyskane. Całe pokolenia leżą na naszych cmentarzach albo w bezimiennych mogiłach rozsianych po świecie. Chciałbym, żeby to każdy wziął sobie do serca, gdy będziecie wymawiać to święte słowo «Polska» i żeby każdy miał świadomość, że także ponosi odpowiedzialność za jej los.

Może tylko po to wróciłem, aby to wam powiedzieć?”³⁵

¹ Jarosław Wróblewski, „Gryf” Pałacik Michła, Żytnia, Wola”, Wyd. Fronda, 2016, s. 42.

² J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 15, 21, 474; Ewa Czaczkowska, *Cuda świętej Faustyny*, Wyd. Znak, Kraków 2014, s. 144.

³ Por. GK 164/158 t. 1 Zbiór Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Akta w sprawie Walter Heinrich von Brauchitsch, Erich von Manstein i in. podejrzani o to, że jako generałowie i dowódcy wojsk niemieckich w 1939, roku wkroczyli do Polski dokonując zniszczeń w ludziach i majątku, k. 2, 6-7; GK 162/640 Zbiór Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Opracowanie mjr Mieczysława Romana pt.: „Brauchitsch, Mannstein et Co. Pod sąd! – Zbrodnie Wehrmachtu w 1939 r.”

⁴ Agnieszka Bogucka, *op. cit.*, s. 3.

⁵ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 66.

⁶ E. Czaczkowska, *op. cit.*, s. 136-137; Agnieszka Bogucka, *op. cit.*, s. 4.

⁷ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 115.

⁸ Tamże, s. 159.

⁹ Z meldunku „Gryfa” z 10 lipca 1944 roku w: Agnieszka Bogucka, *op. cit.*, s. 7.

¹⁰ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 216.

¹¹ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 281.

¹² Agnieszka Bogucka, *op. cit.*, s. 5.

¹³ *Rocznik 1920 – „Gryf”*, scen. Agnieszka Bogucka, reż. Arkadiusz Gołębiewski: film pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy w stulecie odzyskania niepodległości.

¹⁴ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 411.

¹⁵ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 57 i 415.

¹⁶ Agnieszka Pietrzak, *Powojenne losy żołnierzy „Parasola”* [w:] J. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 424-434.

¹⁷ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 434.

¹⁸ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 457.

¹⁹ Agnieszka Bogucka, *op. cit.*, s. 11.

²⁰ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 458-459.

²¹ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 461.

²² J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 465.

²³ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 477.

²⁴ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 419-421; film dokumentalny w reż. Arkadiusza Gołębiewskiego: *Operacja „Gryf”*.

²⁵ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 515.

²⁶ IPNtv oraz <https://www.youtube.com/watch?v=7dz6lFRf4l5>; film dokumentalny *Hieronim Dekutowski „Zapora”*, scen. i reż. Konrad Starczewski: Janusz Brochwicz-Lewiński i inni żołnierze opowiadają o swoim dowódcy.

²⁷ por. J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 487.

²⁸ Michał Drewnicki, *świadectwo „Gryfa”: Opowieść o swoim życiu i przesłanie do młodych generała „Gryfa”*, *op. cit.*

²⁹ *Rozmowa z Agnieszką Bogucką, opiekunką gen. Janusza Brochwicz-Lewińskiego*, [w:] J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 506.

³⁰ *Gdyby mogli, sprzątnęli by mnie na ulicy*. Wywiad Stanisława Żaryna z gen. Januszem

Brochwicz-Lewińskim: <https://wpolityce.pl/historia/261112-tylko-u-nas-gen-gryf-o-powstaniu-emigracji-iii-rp-smolensku-i-walce-w-rosja-gdyby-mogli-sprzatneliby-mnie-na-ulicy>; 01.08.2015 r., wpolityce.

³¹J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 491.

³²„W świetle tych obrazów ukryty skromnie poza reflektorami współczesny Bohater, prof. Krzysztof Szwagrzyk, Ostatni Niezłomny, który ocala i przywraca o nich pamięć dla nas i następnych pokoleń Polaków” - napisał „Gryf” na swoim profilu facebookowym, po premierze filmu dokumentalnego Arkadiusza Gołębiowskiego *Dzieci Kwatery-Ł*.

³³J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 494-495.

³⁴*Operacja Gryf*, reż. Arkadiusz Gołębiowski

³⁵*Rocznik 1920 - „Gryf”*, scen. Agnieszka Bogucka, reż. Arkadiusz Gołębiowski: film pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy w stulecie odzyskania niepodległości.

COFNIJ SIĘ